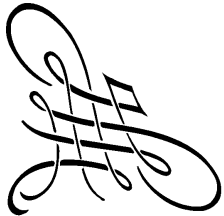


Po górach, dolinach...



Informator parafialny

Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu

Nr 19 (622) 7 maja 2006 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemensustron.neostrada.pl> E-mail Redakcji: redakcja.pgd@poczta.onet.pl

IV NIEDZIELA WIELKANOCNA

W przypowieści o dobrym pasterzu Jezus mówi: „Mam także inne owce, które nie są z tej owczarni. I te muszę przyprowadzić i będą słuchać głosu mego, i nastanie jedna owczarnia, jeden pasterz” (J 10,16).

Pragnieniem Chrystusa i Kościoła jest jedność, która obejmuje wszystkich ludzi: jedność zgody i współpracy, jedność we wzajemnej miłości i pomocy. O takiej jedności, której centrum, ośrodkiem jednoczącym jest Jezus, pisał Mahatma Gandhi: „Chrystus jest największym źródłem siły duchowej, jaką człowiek kiedykolwiek znał. Chrystus należy nie tylko do chrześcijaństwa, ale do całego świata. Jestem przekonany, że gdyby Chrystus powrócił, błogosławiłby wielu, którzy nigdy nie słyszeli Jego imienia, lecz którzy w swym życiu stali się żywym przykładem cnót, które On praktykował: miłości bliźniego bardziej niż samego siebie i czynienie dobra wszystkim a nikomu zła”.

Wiele pięknych stów o Chrystusie jako o wielkim Proroku i o Jego Matce Maryi możemy znaleźć również w Koranie.

Chociaż z ludźmi wszystkich wiar a nawet i z niewierzącymi możemy i powinniśmy współpracować w zgodzie i miłości, to pragnieniem Chrystusa i Kościoła w pierwszym rzędzie jest większa jedność wśród różnych wyznań chrześcijańskich: jedność wiary, jedność w sprawowaniu Eucharystii i innych sakramentów, jak również jedność organizacji. Niestety, daleko jeszcze do jej realizacji.

Pierwsze ślady rozbicia widzimy już w okresie apostołskim wśród wiernych Koryntu na zwolenników Pawła, Piotra i Apollona (por. 1 Kor 1,10-12).

Największe podziały miały miejsce dwukrotnie w Kościele. W XI wieku na Kościół Wschodni i Zachodni, Bizancjum i Rzym i w XVI wieku na Kościół katolicki i wyznania protestanckie, których obecnie istnieje już wielka ilość. Podziały te są wielką raną w ciele Kościoła, w Ciele Mistycznym Chrystusa.

Wierząc i spodziewając się, że my, katolicy, stanowimy prawdziwy Kościół i jesteśmy ośrodkiem przyszłej jedności, nie możemy jednak potępiać i wykluczać z niego przedstawicieli innych wyznań.

Święty Augustyn powiedział: „Wielu z tych, którzy są wewnątrz - jest na zewnątrz; wielu z tych, którzy pozornie są na zewnątrz, jest wewnątrz”. W tym zdaniu chodzi o jedność du-

chową, niewidzialną dla oczu ludzkich a nie jedność organizacyjną. To zdanie wielkiego Doktora Kościoła winno nas uczyć pokory w osądzaniu innych i prowadzić do zrobienia rachunku sumienia co do własnego stanu.

Rozbicie i podział na różne wyznania jest wielką przeszkodą w pracy misyjnej wśród pogan i niewierzących. Kardynał August Bea, apostoł ekumenizmu i jedności Kościoła, otrzymał od młodego Japończyka list takiej treści: „Moja matka jest metodystką, mój ojciec należy do Kościoła protestanckiego zwanego Kościołem świętości, moja żona jest baptystką, brat jest członkiem Kościoła episkopalnego, a ja kongregacjonistą. Dlaczego, pytam, rodzina Boża jest tak rozbita? Dlatego też niewielu się nawraca”.

Ks. Andrzej

To jest miesiąc
Świętej Panny –
Bzy jej niesie
Tulipany.
Rozkwitają
Wszystkie drzewa,
Słowik nocą
Dla Niej śpiewa.
Przy kapliczkach,
Na rozdrożach,
Tam gdzie czeka Matka Boża,
Modlimy się
O wieczorze,
Ty nas słyszysz Dobry Boże –
Pannie Świętej
Matce Twojej, zaśpiewamy
Pieśni swoje:
"Chwalcie łąki umajone, góry, doliny zielone..."



Jak kierować się do Pana Boga w modlitwie?

Związki i stosunki między ludźmi stają się osobiste i rzeczywiste od tego momentu, gdy zaczyna się spośród wielu innych wyodrębnić kogoś, kto dla ciebie staje się jedynym, oryginalny. Przestaje być jednym z wielu w tłumie.

Dziś często mówi się o anonimowym społeczeństwie, w którym jesteśmy identyfikowani na podstawie numeru NIP w Urzędzie Skarbowym, albo z numerem sali czy łóżka w leczeniu szpitalnym czy też anonimowym pracownikiem zakładu, mającym jakieś zadanie do wykonania, za które otrzyma określone wynagrodzenie. Mówimy zazwyczaj w trzeciej osobie o kimś, kogo łatwo zastąpić kimś innym, bo jest określany na podstawie tego co robi - czy jest z niego jakaś konkretna korzyść, lecz nie mamy do niego stosunku osobistego. Pewne zajęcia można zastąpić kimś innym, podczas gdy wybrana osoba nie może być zastąpiona przez inną. W niektórych kręgach obyczajowo-kulturalnych zaczyna się wtedy zwracać do drugiego przez „ty” zamiast „wy” czy „pan”. Jeśli takie zwroty w pierwszej czy drugiej osobie są oparte na wewnętrznej zmianie zbliżenia do takiej osoby i zaufaniu jej można dopiero mówić o istniejącym realnie pomiędzy nimi wzajemnym, osobistym stosunku. Można jednak być także z kimś w relacji „ja” i „ty” wynikającej i trwającej tak długo, jak długo wiążą ich wspólne korzyści. Ale wtedy mówi się o relacjach „ja” do „czegoś” lub „coś”. Relacja rzeczywista, z fundamentem w samej rzeczy, a dokładnie w samej osobie każe w modlitwie myśleć, zamiast o dalekim Wszemmocnym Bogu „On”, zwracać się do Niego przez „Ty”, czyli w pierwszej lub drugiej osobie.

Weźmy przykład z Księgi Hioba, w której czytamy jak Hiob żyjący dotąd w dostatku, nagle traci cały majątek, rażony chorobą wrzodową traci również przyjaciół. Wszystkie jego dzieci giną, nawet własna żona kpi i wyśmiewa się z jego wiary w Boga, a jemu samemu wydaje się, jakby Bóg nim pogardził i zapomniał o nim w cierpieniu. Lecz po pierwszym zwątpieniu mówi: „Pan Bóg dał, Pan Bóg miał prawo wszystko zabrać”. Z pewnością musiał się tu kierować swoją własną mądrością i dalekowzrocznością. I w takiej konfrontacji zaczął skracać dystans do dotychczas dalekiego i ukrytego w niebiosach Pana Boga. Dopiero znalazłszy się w ekstremalnie trudnych warunkach odkrywa i wyczuwa konieczność mówienia do swego Boga - jako do „Kogoś”, kto osobiście dotknął go boleśnie - „dlaczego mnie tak doświadczasz?”, ale jednocześnie przez to buduje do Boga nowy, osobisty stosunek: „Ty” i „Ja”. Przez te wszystkie doświadczenia zostaje niejako zmuszony przed Bogiem, któremu dotychczas podświadomie ufał powodowany trochę tradycją Wiary Ojców, stanąć twarzą w twarz.

Coś podobnego następuje często w stosunkach między poszczególnymi ludźmi a Panem Bogiem. Nie ma modlitwy tak długo, jak długo stosunki człowieka do Boga są ostrożne, z dystansem, chłodne. Jak długo między człowiekiem a Bogiem zachowuje się jakiś przyjęty lub narzucony z zewnątrz ceremoniał. Jak długo nie potrafimy mówić do Niego jako do „Kogoś” konkretnie i realnie na nas patrzącego i słuchającego. Czasem też z trudem przedzieramy się do Boga przez gąszcz różnych obcych słów, gestów i aktów. Ale przychodzi taki punkt czasowy, kiedy prosimy Go, by On wołał do nas po imieniu, a my także nabieramy odwagi zwracania się imiennie do Niego, głównie w momencie konfrontacji swego trudnego życia z wolą Bożą. To wtedy stwarza się między Nim a nami jedyne w swoim rodzaju ciepło wzajemnej bliskości i swojskości, atmosfery jak w domu rodzinnym.

Ks. Rafał Greiff

Skarb rodziny

Regeneracja

Kiedy człowiek trafia do szpitala jego życie nagle się zatrzymuje. To zatrzymanie jest konsekwencją reakcji organizmu, który na skutek działania określonej przyczyny może zareagować tak gwałtownie, że pomoc medyczna staje się niezbędną. Podczas takiego „przymusowego postoj” człowiek ma wiele czasu, kiedy to może znacznie lepiej dostrzec sprawy, których wcześniej nie zauważał. W takich doświadczeniach zaczynamy także pytać o przyczyny, na skutek których koniecznym krokiem jest leczenie szpitalne. Jedną z częstych przyczyn takiego stanu rzeczy jest zaniedbanie czegoś, od czego wiele zależy. Taką wartością jest odpoczynek.

Współczesny świat żyje szybko, a wiele wskazuje na to, że będzie pędził jeszcze szybciej. Nie czas, aby teraz analizować przyczyny takiego podejścia, ale z pewnością trzeba dostrzec jego skutki. Dobrym porównaniem jest w tym miejscu maratończyk, który może przebiec nawet wielki dystans, ale kiedy dobiega do mety, po wielkim wysiłku, daje już znać mocno o sobie zmęczenie. I gdyby chciał nadal jeszcze biec, skutki mogłyby okazać się tragiczne. Człowiek nie może omijać praw i ograniczeń, jakim podlega jego organizm. A jeśli się decyduje na coś takiego, nie może się dziwić, kiedy nagle ląduje w szpitalu.

Skoro tak ważne jest mądre podejście do dbałości o zdrowie, warto raz jeszcze zatrzymać się nad jednym słowem z Księgi Rodzaju, a które to mówi o odpoczynku samego Pana Boga. Zdecydowana większość ludzi potrafi wytłumaczyć znaczenie słowa odpoczynek, ale w rzeczywistości niewielu potrafi tak naprawdę odpoczywać.

Czym więc jest odpoczynek i co to znaczy dobrze odpoczywać?

Celem odpoczynku jest regeneracja sił fizycznych i umysłowych człowieka. To może dokonywać się w bardzo różny sposób. Warto pamiętać, że celem niedzieli, obok oddania chwały Bogu i troski o rodzinę, powinien być właśnie odpoczynek. Wiele osób rozumie przez niedzielny odpoczynek spędzanie czasu przed telewizorem, chociaż w rzeczywistości taka forma ma niewiele wspólnego z prawdziwym odpoczynkiem.

Najlepszą formą odpoczynku jest ta, która stanowi przeciwieństwo pracy wykonywanej zawodowo lub wykonywanej najczęściej. Jeśli zatem ktoś pracuje fizycznie, to wówczas najlepiej odpocznie, kiedy zadba o poświęcenie czasu czemuś, w co zaangażuje swój umysł. Taką dobrą formą jest np. lektura ciekawej książki. Dla ludzi pracujących umysłowo najlepszym wypoczynkiem będzie podjęcie takiej formy aktywności, która da okazję zaangażowania sił fizycznych, jak np. dłuższy spacer.

Każdy człowiek, któremu zależy na pielęgnowaniu zdrowia, powinien znaleźć swoją formę, dzięki której odnajduje siły i spokój ducha. Główny nacisk należy położyć na to, aby podejść do czasu bez pośpiechu i emocjonalnego napięcia. Jeśli człowiek będzie spięty i myślący co jeszcze ma do zrobienia, to wówczas o prawdziwym odpoczynku nie może być nawet mowy!

Zbyt mało mówi się o tym, jak ważny jest odpoczynek. A tymczasem troska o niego ma wielki wpływ na zdrowie człowieka, i to zarówno fizyczne i psychiczne. Warto pamiętać, że nie zostaliśmy stworzeni tylko do pracy i aktywności, ale do czegoś jeszcze ważniejszego. Czas odpoczynku pozwala to odkryć i zacząć naprawdę żyć.

Ks. Zbigniew Zachorek

Matura 1966 - w roku milenijnym

Dla moich rodziców ciężko pracujących na gospodarstwie liczyła się każda moja pomoc. Bałam się, jeśli złapię jakąś dwóję na okres, to wypiszą mnie ze szkoły i tak skończy się mój pęd do wiedzy. Będzie trzeba do 16 roku życia pracować w domu na zniechęconym polu. To właśnie groziło mi w pierwszym roku nauki, już we wrześniu. Nie potrafiłam załapać języka angielskiego.

Pani doktor po filologii języków zachodnich nie odezwała się na pierwszej lekcji ani razu po polsku. Wytworzyła taką atmosferę zastraszenia, targając nas za warkocze. Krzyczała, że Bóg ją skarał, że musi uczyć w takiej dżungli afrykańskiej, a nie w polskiej szkole. I wtedy właśnie postawiła mi dwie dwójki z wykrzyknikiem, wpisując je także do dzienniczka, ale w języku angielskim „unsatisfactory”. Te dwójki mieli podpisać rodzice. Wiedziałam, że jest to mój wyrok i pożegnanie na zawsze z technikum.

Był to pamiętny rok 1961. Miało dojść do inwazji na Kubę. W kraju była panika i psychoza III wojny światowej. Kolejki pod sklepami. A ja „modliłam się o wybuch tej wojny, bo dziewczyny miały być sanitariuszkami, a chłopcy służyć w obronie cywilnej. Nie byłoby wtedy lekcji, a o moich dwójkach nikt by nie pamiętał. Teraz w bezsenne noce myślę o Panu Bogu, jakich on musi strasznych i głupich próśb wysłuchiwać.

III wojna światowa została zażegnana. Jak niedawno czytałam, to dzięki papieżowi Janowi XXIII, Johnowi Kennedemu i całej dyplomacji watykańskiej.

Umieli oni w odpowiedni sposób rozmawiać z Nikitą Chruszczowem.

Ale dwójki w dzienniczku były i miały być podpisane. Trzeba było coś wymyślić. „Mamo - te oceny są napisane po angielsku i pani profesor prosi, aby je podpisać.” Ponieważ i moi rodzice przeżywali tak bardzo napiętą sytuację polityczną, podpisali je w całkowitej nieświadomości. Ja, cały wieczór uczyłam się angielskiej odmiany czasowników: *mieć* i *być*. Nazajutrz na lekcji zgłosiłam się na ochotnika. Pani profesor była mną zachwycona, chwalać mnie postawiła dwie „czwórki”. Potem już nigdy przez cztery lata nie miałam kłopotu z tym językiem. Po latach wybrałam angielski nawet na egzamin wstępny na uczelnię.

Pani profesor, gdy miała chandrę, mówiła o śmierci i prosiła, że jak się dowiemy, że nie żyje, by zmówić za spój jej duszy modlitwę. Na którymś zjeździe absolwentów poinformowano nas, że pani „dr Łucja zmarła i wtedy spełniłam jej prośbę. Zawsze polecam ją Bogu, gdy przyjdzie mi na myśl.

Jak byłam w klasie maturalnej nagle zaczęła chorować moja matka.

W domu przeprowadzaliśmy wielki remont. Mnóstwo nauki, praca na gospodarstwie, codzienne sprzątanie po budowlancach i jeszcze choroba.

Dostałam silnej nerwicy serca, przesywające klucia. Rozpoczęło się już uczenie po nocach, bo ciągle nas straszono, że połowa klasy jest do oblania. Była studniówka. Nasza szkoła zaprosiła chłopców z ustroniańskiego technikum. Na część oficjalną napisałam wiersz oraz scenariusz do widowiska, które miało oddać atmosferę naszej klasy i szkoły. Wszystko się udało, były wielokrotne bisy. Profesorowie przyjęli nasz występ z wielkim aplauzem.

Jest w naszym zespole
Niejaka „a” piąta,
Co nie wie jak w rombie
Pooznaczać kąta.

Sinus i cosinus
Pojęcia za mgłą
Czasem i sam nie wiesz
Co od ciebie chcą!

Belfrzy zachęcają
To nasze klasisko
Uczcie się „trompety”
Matura już blisko.

Choć Kropa nas błaga,
ręce załamuje,
To połowa klasy,
Czymś się sugeruje...

Jedni sobie mówią
O, jakoś to będzie...
Zdamy ten egzamin
Może w „en-tym” rządzie.

A ja sobie myślę
By zdać tę maturę
Pielgrzymkę odprawię
Aż na Jasną Górę

Lecz daj mi znać Boże
Jeśli to za mało,
To będę biczować
Swoje biedne ciało.
Pokuty, umartwienia,
Będę dla Ciebie czynić
Proszę mi dopomóc
Mieć dyplom w kieszeni

Rok 1966 - milenium, 1000 lat chrztu państwa polskiego. Wychowawca podkreślał, że oprócz świadectwa dojrzałości, każdy kto dobrze zda maturę otrzyma jeszcze dyplom milenijny. Była też wrzawa o list biskupów polskich do biskupów niemieckich. W szkole zaczęła się wielka polityka. Nauczyciel od historii z pochodzenia lwowiak, który dawał piątki tym co słuchali obcych rozgłośni, a potem na lekcji relacjonowali o Archipelagu Gułag, o głodzie wraz z kanibalizmem na Ukrainie, wcale się nie bał prowadzić takich zajęć.

Wtedy zaskoczeniem dla nas było, gdy publicznie wystąpił przeciwko biskupom polskim. Opublikował swoje oburzenie w jednej z gazet.

Po latach staram się go usprawiedliwić. Może zbyt wielu krzywd doznał na wojnie od Niemców i nie był jeszcze przygotowany do gestu przebaczenia. Jednak na próbnej maturze już nowatorskim tematem z języka polskiego było: „Jak myślisz czy Niemcy jako ludzie są dobrzy czy źli?”

Matka coraz bardziej chora, jest w szpitalu. Z szeptów ciotek domyśliłam się, że to rak złośliwy. Do matury coraz bliżej. Ze zmartwień do głowy nic nie chciało wchodzić. Starła zamówiła dla mnie intencję mszalną do Ducha Świętego o pomysłne zdanie egzaminu dojrzałości. Termin mszy św. został wyznaczony na 4 maja na godz. 18⁰⁰. Akurat w ten sam dzień odbył się o godz. 15⁰⁰ pogrzeb mojej matki. A tak

str. 3 ← pięknie tego dnia świeciło słońce, a tak pięknie pachniały kwitnące jabłonie. Ludziom tak bardzo chciało się żyć, a moja mama umarła mając 45 lat. Niesamowitym śpiewem pożegnały ją na cmentarzu kosy. /zawsze je dokarmiła zimą./

Byłam załamana. Postanowiłam, że nie przystąpię do matury, mimo, że byłam do niej dopuszczona i jeszcze zwolniona ze zdawania egzaminu z historii.

Przestałam jeździć na fakultety. Błąkałam się bez celu po Ustroniu. Wtedy spotkałam moją dawną wychowawczynię z podstawówki. Powiedziała jej, że maturę przekładam na rok następny, a teraz pójdę jak najszybciej do pracy.

Pani Falecka zaczęła ze mną rozmawiać i tłumaczyć, że *na dziś to może ci ludzie współczują, rozumieją cię, że tak postanowiłaś. Nigdy przecież nie wiadomo co będzie za rok i możesz już wcale nie przystąpić do egzaminu dojrzałości. Brak tego „papierku” zamknie ci wiele życiowych możliwości. „Przystąp do egzaminu, zrób to dla swojej matki”.*

Po tych argumentach przekonała mnie. Próbowałam się ponownie uczyć, ale niestety do głowy nic nie wchodziło. W czasie nauki łapałam się, że uczę się bezmyślnie. Myślałam o szpitalu, o umieraniu na raka, o pogrzebie. Te przeżycia z ostatnich dni były silniejsze ode mnie.

Dzień matury. Obowiązkowo msza święta.

Egzamin pisaliśmy w auli.

Na schodach było pełno rodziców. Na mnie niestety nikt nie czekał i nikt nie zapytał jak mi poszło. Zrobiło się mi przykro. Weszłam do ubikacji i wyłam bezgłośnie, aby nikt nie słyszał.

Z języka polskiego wybrałam bardzo trudny temat dyskusyjny, który wymagał znawstwa całej współczesnej literatury. Na osiemdziesięciu zdających wybrało go do pisania tylko trzech uczniów. Pracę moją dość wysoko oceniono, ale nie wiem na ile, bo w tamtych czasach takich danych nie ujawniano.

Na drugi dzień na maturze z matematyki wylosowałam stolik przy samej komisji egzaminacyjnej. Wiedziałam, że z nikim nie skonsultuję wyników. Zaczęłam nerwowo rozwiązywać zadania. Gdzieś w równaniu postawiłam źle znak i delta wychodziła ujemna. Stałam w miejscu. Czas upływał. Nagle podszedł do mnie profesor, ten, który nazywał nas „trompetami”, zza ramienia spojrzał na moje zadanie i paznokciem wskazał błąd. Zmieniłam znaki i od razu wszystko pięknie się spierwiastkowało. Zadanie wyliczyłam. Uspokoiliam się i z kolejnymi bez większego wysiłku uporałam się.

Egzamin zawodowy również wypadł dobrze i byłam jedną z pierwszych, co wiedziałam, że mam już maturę za sobą. Inni się jeszcze męczyci z przedmiotami dodatkowymi.

Po otrzymaniu świadectwa dojrzałości i dyplomu milenijnego już 16 czerwca rozpoczęłam pracę i nadal jestem jeszcze czynna zawodowo.

Niedawno zmarł nasz wychowawca „Sztolwerek”. Na pogrzeb do Cieszyna przyjechało kilku wychowanków z odległości ponad 300 km. Po pogrzebie ustaliliśmy datę zjazdu z okazji 40. lecia naszej matury.

Padł pomysł, aby spotkanie koleżeńskie rozpocząć mszą świętą w intencji zmarłego profesora, właśnie w tym kościele, gdzie z obrazu uśmiechała się do nas Święta Teresa.

KAWON

Rozmowy na odległość

Prowadzę je przede wszystkim z moim bratankiem, przebywającym daleko, daleko od domu rodzinnego.

Tęskni, prosi o kontakt. Przy tej okazji miło byłoby nawiązać łączność z czytelnikami i internautami zaglądającymi na stronę internetową „Po górach, dolinach...”.

Wszystkich serdecznie pozdrawiam mając nadzieję, że dzięki rozmowom na odległość powrócą wspomnienia domu rodzinnego i ustrońskich klimatów...

Ustroń, 24. 04. 2006

Kochany Rafale! Nieznany Internauto!

Tym razem piszę w imieniu Babci. Często mówi - po co ten Rafał tam się poniewiera, skoro ma tu dom. Tłumaczę jej, że nie wszyscy ludzie, zwłaszcza młodzi, potrzebują od razu stabilizacji, poukładania wszystkiego i włożenia w określone ramy. Co dla jednego określone i pewne, drugiemu pachnie nudą i rutyną, domowym kurzem. Trudno to zrozumieć starszemu człowiekowi; z biegiem lat większość ludzi pragnie stabilizacji, określa się w życiu tak lub inaczej w rzeczywistości zawodowej, rodzinnej, społecznej... Kiedy się jest młodym, nieznanne kusi, próbuje się swych sił, bo energia rozpiera, szuka się spełnienia swych ambicji, pragnie rozwoju...

Młodzi ludzie przypominają ptaki przelotne przysiadające to na drzewie, to nad wodą, na parapecie okna, nawet na ręce człowieka. Trudno je oswoić, krążyć, poszukują, zmieniają otoczenie. Niespokojne dusze? Ambitni ludzie? Wierzą w swoje możliwości, mają duże nadzieje, chcą się sprawdzić. Tłumaczę Rafale babci, że jeszcze cię nosi, że kiedyś znajdziesz swoje miejsce, że nie jesteś jedynym poszukującym młodym człowiekiem.

Tak naprawdę całe życie człowiek poszukuje. Życie stale daje możliwości poszukiwań i nauki. Nie wszystkim to na rękę, nie wszyscy to lubią; tym niemniej możliwości są. Otrzymuje się nowe zadania, życie stwarza coraz to nowe sytuacje, którym trzeba sprostać. Myślę, że cechą młodości jest niecierpliwość. Młodzi niecierpliwą się jeśli ich marzenia, dążenia odwołają się w czasie, jeśli spełnienie nie następuje od razu. Wiesz coś o tym? Jeśli stawia się sobie ambitne zadania dochodzenie do wyznaczonego celu z pewnością kształtuje i pokazuje ile siły w człowieku, ile wytrwałości, ale także ile zdrowia, odporności, możliwości adaptacyjnych organizmu. Aby je mieć, aby starczyło na długo należy nimi rozsądnie gospodarować. Potrzeba też wsparcia. Modlimy się więc za wszystkich poszukujących, za Ciebie Rafale. Pamiętaj o regeneracji sił, aby było z czego czerpać, pamiętaj o innych ludziach - Twoja życzliwość procentuje życzliwością innych. Zaw sze pomaga słowo skierowane wyżej. Podpowiadam więc Ci:

Panie mam nadzieję,
wierzę, że to, co robię
ma sens, twórczy sens.

I tak jak teraz jest czas zasiewu
przyjdzie i czas zbierania.

Spraw proszę, aby ziarno-
moje zdolności, możliwości, chęci,
moje wysiłki
nie poszły na marne
lecz padły na żyzną glebę
i wydały owoce, które będą
się Tobie podobały

Dziękuję Ci za każdego
życzliwego człowieka,
nadal potrzebuję otuchy i zdolności -
nie szcędź mi ich, proszę
I wspieraj w każdej godzinie.

Jeśli się człowiek wsłucha, usłyszy zapewnienie: *Nie jest łatwo, lecz wspieram Cię w każdej godzinie. Ciocia Basia i Babcia*

Z życia parafii



• W niedzielę, 30 kwietnia, gościliśmy alumnów naszego Wyższego Seminarium Duchownego w Krakowie, którzy pełnili posługę słowa, zachęcali do modlitwy w intencji przygotowujących się do służby Bożej, jak i w intencji kapłanów - pracujących wśród nas jak i pochodzących z naszej wspólnoty parafialnej. Kazanie głosił dk Bogusław Zapart (można posłuchać na naszej stronie internetowej: www.klemensustron.neostrada.pl).

• W tym dniu składaliśmy ofiary na budowę świątyni Opatrzności Bożej (na zlecenie Konferencji Episkopatu).

• W środę, 3 maja w uroczystość NMP Królowej Polski, o godz. 10.30 przy dźwiękach orkiestry przed ołtarz wyszły poczty sztandarowe, ministranci i księży. Ks. prob. Antoni Sapota przewodniczył uroczystej liturgii w intencji Ojczyzny. Witając zgromadzonych nawiązał do złożonych 1 kwietnia 1656 roku w lwowskiej katedrze ślubów przez króla Jana Kazimierza. Polecił Opatrzności Bożej za wstawiennictwem Maryi Królowej Polski wszystkie sprawy naszej Ojczyzny i wszystkich jej mieszkańców - „aby Maryja była naszą opiekunką i wypraszała łaski, które są potrzebne dla nas; wypraszała pomoc i zrozumienie tego wszystkiego, co z nami i wokół nas się dzieje”.

Kazanie wygłosił ks. Piotr Wowry z parafii ewangelicko-augsburskiej Apostoła Jakuba (drukujemy na następnej str.; można też posłuchać na stronie internetowej).

Uroczyste *Te Deumu...* wyśpiewane po Komunii św. było dziękczynieniem za wszelkie dobro, które otrzymujemy z rąk Pana. Natomiast odśpiewany na zakończenie mszy św. hymn *Boże coś Polskę ...* był naszą prośbą o dalszą opiekę nad Ojczyzną i nami wszystkimi.

Po mszy św. większość obecnych w kościele w pochodzie z orkiestrą na czele przeszła pod Pomnik Pamięci Narodowej na uroczystości patriotyczne, gdzie po okolicznościowych przemówieniach poszczególne grupy złożyły kwiaty.

• W tym samym czasie niezbyt liczna grupa Parafian, pod przewodnictwem ks. Zbigniewa Zachorka, pielgrzymowała tradycyjnie do Hermanic na odpust ku czci NMP Królowej Polski. Sumie odpustowej o godz. 12⁰⁰ przewodniczył ks. Zbyszek.

• Natomiast w naszym kościele podczas mszy św. o godz. 12⁰⁰ pięcioro dzieci przystąpiło do Wczesnej I Komunii św. - **Julia Kohut, Paulina Kohut, Mateusz Tarasz, Karolina Loter i Hieronim Plinta**. Mszy św. przewodniczył Ksiądz Proboszcz. Dzieci uczestniczyły w popołudniowym nabożeństwie majowym, w ramach którego została odprawiona Nowenna ku czci MBNP. Po nabożeństwie dzieci otrzymały z rąk Księdza Proboszcza pobłogosławione pamiątkowe obrazki.

• W minionym tygodniu przeżywaliliśmy dni eucharystyczne - pierwszy czwartek, piątek i sobotę miesiąca.

**SERDECZNE PODZIĘKOWANIE ZA MODLITWY,
WYRAZY WSPÓŁCZUCIA
I UDZIAŁ W UROCZYSTOŚCI POGRZEBOWEJ
ŚP. EDWARDA CZYŻA**

**Ks. PROBOSZCZOWI ANTONIEMU SAPOCIE,
Ks. PROBOSZCZOWI HENRYKOWI CZEMBOROWI,
SIOSTROM BOROMEUSZKOM,
WSZYSTKIM DELEGACJOM, ZNAJOMYM,
REDAKCJI „PO GÓRACH, DOLINACH...”,**

SKŁADA URSZULA CZYŻ I RODZINA

Księżę Proboszczu!

Z okazji **56** urodzin

**oprócz serdecznych i szczerych życzeń
zdrowia, radości i Bożego błogostawień-
stwa przyjmij słowa zawarte w wierszu
ks. Jana Twardowskiego:**

Nie spowiadaj tylko w kościele
ale także pod miejskim zegarem co chrząka jak prosię
w zatłoczonym pociągu w którym podróżują grzechy
cienkie i grube
na cmentarzu gdzie zasłaniają prymulami w donicz-
kach śmieci
gdzie przez fotografie umarłych - podglądają życie
pozagrobowe
na plaży
wszędzie
nie płacz że nie będą się do niczego przyznawać
to tylko pierwsze milczenie takie długie

**W imieniu całej Wspólnoty Parafialnej
redakcja „Po górach, dolinach...”**

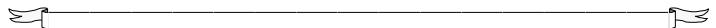


Zapraszamy na nabożeństwa majowe, **codziennie o godz. 17.30.**

W przyszłą sobotę, tj. 13 maja, po raz pierwszy w tym roku będziemy czuwać z Maryją z Fatimy. Jak zawsze na zakończenie czuwania sprawowana będzie Najświętsza Ofiara, a potem pójdziemy w procesji świateł dookoła kościoła.



**Koło Przyjaciół
Radia Maryja
zaprasza wszystkich członków
na godzinę różańcową
- we wtorek (09. 05) o godz. 17.00**



JUBILACI TYGODNIA

Anna Brudna
Stefania Legierska
Irena Dustor
Zofia Żebrowska
Helena Zawada
Ilona Weisman
Jan Albrewczyński
Zofia Studlik
Teresa Wałach
Zofia Kurkowska



**Majowym Jubilatam życzymy pomyślności,
dobrego zdrowia, obfitych łask Bożych i opieki
Matki Bożej oraz radości i spokoju na długie lata
życia.**



**Każdy człowiek niech się poddaje
władzom zwierzchnim... (P13, 1-7)**

Kazanie ks. Piotra Wowry

Ramy dzisiejszego nabożeństwa ekumenicznego wyznaczają stojące przed nami dwie rocznice świąt majowych - rocznica uchwalenia Konstytucji 3 Maja oraz 61 rocznica zakończenia II wojny w Europie. Wydarzenie to przyniosło ogromną ulgę dla narodu polskiego uciemięzonego prawie sześćdziesięcioletnią okupacją niemiecką.

Pierwsza z uroczystości, obchodzona przez nas na powrót od kilkunastu lat jako święto państwowe - rocznica uchwalenia pierwszej polskiej Konstytucji, to rocznica wielkiego zbiorowego wysiłku przedstawicieli ówczesnych elit intelektualnych i politycznych, aby zmierzające ku upadkowi państwo zawrócić z tej drogi. Rocznicą próby odnowy społecznej i politycznej w czasach głębokiego i pogłębiającego się kryzysu.

Świadomość historii powstawania Konstytucji 3 Maja, pamięć o historii Polski drugiej połowy XVIII wieku, pamięć o politycznym pogrzebaniu I Rzeczypospolitej na 123 długie lata sprawiają, że święta tego nie obchodzimy w nastroju tryumfu, narodowej dumy z powodu wartości i rozwiązań, jakie proponowała ta pierwsza polska i europejska Konstytucja. Święto 3 Maja jest raczej każdego roku czasem współczesnej refleksji; czasem oglądania naszych dzisiejszych radości i smutków, sukcesów i niepowodzeń, nadziei i zagrożeń w historycznym zwierciadle czasów i pokoleń minionych, wzlotów wzniosłych, ale zbyt późnych i czynionych w Polsce zbyt skłóconej wewnętrznie, aby mogły wówczas uratować kraj przed upadkiem. Za nami trudna przeszłość, walka i trud wielu pokoleń Polaków. A przed nami - nadzieja na lepszą przyszłość, choć w nie pozbawionym wielkich zagrożeń świecie. Dlatego też przyjmijmy w tym dniu świątecznym do naszych serc słowo apostoelskie. Odczytany fragment listu Apostoła Pawła jest nam wszystkim bardzo dobrze znany. Już niejednokrotnie stykaliśmy się z nim przy różnych okolicznościach. Cytowany w kościołach, ale także przytaczany przez przedstawicieli władzy. Nie znaczy to wcale, abyśmy umieli poradzić sobie z problemem posłuszeństwa władzy. Nie ukrywam, że problem posłuszeństwa władzy czy też posłuszeństwa wobec porządku prawnego w naszym kraju ma szczególne znaczenie. Żyjący jako naród od kilkunastu dekad albo pod zaborami, albo pod okupacją, albo w systemie totalitarnym zwykliśmy władzę i jej postanowienia kojarzyć ze złem koniecznym, z którym trzeba walczyć i któremu należy się przeciwstawić. Czas do 1889 roku też nie sprzyjał rozwijaniu wewnętrznej potrzeby posłuszeństwa, a posłuszeństwa władzy w szczególności.

Jak więc mamy postępować, jako obywatele i jako ludzie wierzący? Pomocnym okazuje się Pismo Święte, a konkretnie fragment z 13 rozdziału Listu do Rzymian, który pierwotnie Apostoł kierował do chrześcijan w Rzymie, a miasto to było stolicą ówczesnego świata politycznego, a zarazem pogańskiego. Nic dziwnego, że tamtejsi chrześcijanie mieli ochotę sprzeciwiać się władzy występującej wrogo w stosunku do nich i do samego Boga. Apostoł jednak sugeruje, że

każda władza ma jakieś określone miejsce w Bożych planach, że w tylko Bogu wiadomy sposób służy człowiekowi, choć ten nie zawsze zdaje sobie z tego sprawę. Zwróciliśmy zapewne uwagę, że Paweł nie gani władzy ani też nie przedstawia dla niej jakiegoś konkretnego programu działania. Pawła, a wraz z nim nas, interesuje postawa podwładnych. Bo przecież każdy z nas był, jest albo będzie w pewnym momencie swojego życia podwładnym, i powinien wiedzieć jak postępować. Podwładnego obowiązuje posłuszeństwo, z tym wszyscy się zgadzamy. Powinniśmy być posłuszni nie dlatego, że boimy się naszych zwierzchników, lecz dlatego, że rozumiemy potrzebę istnienia porządku. Jest to więc rozumne posłuszeństwo.

Co to oznacza? Znaczy to, że mamy prawo i obowiązek wyrażać nasze zastrzeżenia, wątpliwości odnośnie niestosownych posunięć zwierzchników i władzy. Ale nie oznacza to wszystko całkowitego sprzeciwu, niemądrych dyskusji czy też krytykanctwa.

Gdzie więc jest granica owego posłuszeństwa? - pytamy. Kto owe granice wyznacza? Odpowiedź tkwi w stwierdzeniu - *trzeba bardziej słuchać Boga, niż ludzi*. Jeśli z ust władzy pada polecenie kłócające się z naszymi przekonaniem, naszym sumieniem wtedy mamy nie tylko prawo, lecz i obowiązek zaprotestować. Oczywiście może się to wiązać z kłopotami czy wręcz prześladowaniami, których przecież doświadczył pra zbór, pierwsi chrześcijanie. Od nas jednak, tylko od nas, zależy czy bardziej sobie cenimy posadę czy spokój naszego sumienia i zgodność naszego postępowania z wolą Boga. Posłuszeństwo wobec władzy oparte jest na mojej wolności chrześcijańskiej, na moim rozumnym podporządkowaniu. Każdy z nas wie, i przeżywa to w życiu codziennym, jak trudno być posłusznym. Ludzie hardzi wiedzą o tym najlepiej. Ale jeśli posłuszeństwo przestaniemy kojarzyć z pogwałceniem naszej wolności osobistej, a zaczniemy z jej dowartościowaniem, wtedy spokojnie zaakceptujemy to, że władzę sprawuje ktoś inny. I nawet jeśli naszym zwierzchnikiem będzie osoba nam bliska, będzie nam łatwo pozostać poddanym, podwładnym, bo ta rola przecież nikomu nie uwłacza. Oczywiście, cały czas należy pamiętać o owym wyczuciu sytuacji i jeśli zażądają od nas czynu niezgodnego z wolą Boga, wtedy wypowiadamy posłuszeństwo słowami: *trzeba bardziej słuchać Boga, niż ludzi*.

Gdy dziś zgromadziliśmy się na wspólnym nabożeństwie, to uczymy się jak wypełniać wolę Boga, uczymy się jak być posłusznymi, nie tracąc własnej godności i wolności. Chcemy zapamiętać, że być posłusznym nie znaczy wyrzec się siebie, swojej osobowości, nie znaczy być bezmyślnym. Znaczy to szanować Boży porządek na ziemi.

Umiłowani, choćby to nawet dziwnie brzmieć miało, musimy sobie powiedzieć, że chrześcijanin ma dwie ojczyzny, którym jednocześnie służy - ziemską i w niebieskich, i miłość do tych dwóch ojczyzn wzajemnie się przenika. A jeśli nasze życie pojmujemy jako przygotowanie do wieczności, to znajduje ono swoje wypełnienie w konkretnych warunkach ziemskich. Niechaj więc Pan Bóg dobrotliwy pobłogosławi nas wszystkich, nasze działania i naszą Ojczyznę. Amen.

Z nagrania magnetofonowego Barbara Langhammer

„Po górach dolinach...”

Redaguje kolegium: Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, s. Aneta Folkert, Barbara Górniok, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49], fax. (033) 854 23 23.